ROBOTNIK POLSKI

Nr. 11. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

Do pracy.

Hej do cyrkla, hej do kielni!
I do wagi i do pługa!
A choć praca ciężka, długa,
Ale wyjdziem my z niej dzielni
Barki nasze się rozrosną,
Serca nasze spotężnieją,
I zdobędziem myśl radosną,
I grunt, co go nie zachwieją
Ani burze, ani siła,
Bo go praca postawiła.

Praca — to obowiązek najpierwszy człowieka. Rozrywka, zabawa, to tylko odpoczynek, to jedyny środek do zaczerpnięcia sił nowych do zajęć codziennych. Nie patrzcie więc, jak starsi się bawią, tylko jak pracują. Gdzie rzucić okiem, praca wszystko przenika. Najmniejszy robaczek owad, ptak, zwierz, zarówno mały jak wielki, wszystko to krząta się, biega, fruwa, wyszukując sobie pokarmu, czyli pracuje tak, jak mu Bóg przeznaczył. Nawet mysz szkodnica, mucha uprzykrzona i te pracują; pracuje ziemia, wydając z siebie trawy, zboża, krzewy i drzewa, pracuje wreszcie roślina, żeby okryć się liściem i wydać z siebie nasienie, słowem pracuje wszystko, co tylko żyje, począwszy od źdźiebełka trawki, aż do wspaniałego dębu, od robaczka maleńkiego, których setki pływa swobodnie w kropli wody, aż do człowieka, który nad wszystkiemi na ziemi króluje. Ale i król ten od pracy się nie wyłącza. Pracuje w warsztatach fabrycznych, w handlu, w polu i przemyśle, ten z piórem w ręku, ten z młotem. Gdzie spojrzyć między ludzi w każdym kątku praca wre, szumi, pługi krają ziemię, młyny kręcą się, fabryki huczą, na rzekach zarzucają mosty, osuszają błota, poprawiają drogi, koleje żelazne przewożą towary, rzekami płyną różne statki, lasy rąbie siekiera, tu pracują głowy przy stolikach, tam ręce, i dopiero noc przecisza wrzawę pracy, a w dzień świąteczny dozwala człowiekowi spoczynku i zabawy.

Praca więc — to przeznaczenie człowieka. Bóg tak rozrządził, woli jego z pokorą winniśmy się poddać. Mienie rodziców, choćby największe, nie uwalnia także od pracy. Wypadek, nieszczęście może je zniszczyć, nieumiejętny zarząd roztrwonić,, cóż więc się stanie z takim, co straci karmiącą go śpiżarnię, a pozostanie z jednem łaknieniem pokarmu i wygody? Wreszcie każda społeczność, to jak rój pszczół pracowitych. Każda w nim pszczółka zajęta zbiorem wosku i miodu. żadna sobie nie przykrzy, żadna się nie wyłącza, a truteń, że próżniak, ginie i zostaje wyrzucony. Podobnie i między ludźmi się dzieje, pracowici łączą się z sobą, starają się, pracują, zabiegają, a próżniaka odsuwają od siebie, zwąc go z pogardą pasibrzuchem, zawalidrogą, ciężarem społecznym, wstydem i hańbą kraju. Niechże was Bóg broni, żebyście mieli takimi zostać. Być bowiem próżniakiem, jest to okradać własnych ziomków z tego, co do nich należy.

—oxo—

Wsparcia dla bezrobotnych.

Jedną z najważniejszych zdobyczy socjalnych w czasie obecnym jest udzielenie zapomogi tym robotnikom, którzy nie mają pracy i zarobku. Przed 20. lutego r. b. zapomogę otrzymali tylko bezrobotni, zaś po 20. lutym rozciągnięto odnośną ustawę także na pracobiorców ze skróconym czasem pracy (Kurzarbeiter).

Należy udzielać wszystkim tym, którzy obowiązkowo byli zabezpieczeni na wypadek choroby, przeto wszystkim robotnikom, czeladnikom, uczniom rzemieślniczym, handlowym, kupieckim oraz pomocnikom i urzędnikom na stanowiskach kierowniczych, wreszcie nauczycielom i zwykłym urzędnikom — pod warunkiem, że roczne ich pobory nie przenosiły 2,700 mk. rocznie, a utracli stanowisko przez co utracili zupełnie zarobek. Zapomogę udziela się od 16. roku wzwyż (z nadzwyczajnym ustanowieniem udzielenia zapomogi dla młodocianych pomiędzy 16—18 roku życia). Urzędnicy, którzy nie podlegają ubezpieczeniu na czas choroby, otrzymają zapomogę, jeżeli ich pobory rocznie 6000 Mk nie przenosiły.

Obecnie zapomogę otrzymają robotnicy zagraniczni, chociaż niemieckiego obywatelstwa nie posiadają, lecz tylko poddani następujących państw: 1. Austrji, 2. Czechosłowacji, 3. Włoch, 4. Szwecji, 5. Gdańska, 6. Luksemburgji, 7. Szwajcarji oraz 8. Danji, o ile od 1. lipca 1919 r. w Niemczech zamieszkują.

Warunki otrzymania zapomogi wymagają, że każdy, kto chce otrzymać wsparcie musi wykazać, że przed roszczeniem sobie praw poborowych w ostatnich 12 miesiącach przynajmniej 3 miesiące podlegał obowiązkowemu ubezpieczeniu od choroby.

Zapomogi udziela się przez 26 tygodni, w nadzwyczajnych wypadkach 39 tygodni a w razie koniecznej potrzeby nawet przez 52 tygodnie. Składki na wypłatę zapomóg dla bezrobotnych bywają odciągane według określonej normy wysokości procentowej, w połowie od robotników, drugą połowę płaci pracodawca. Od składek na bezrobotnych są zwolnieni przeważnie robotnicy zatrudnieni w rolnictwie i leśnictwie.

Z jednego z powyższych ustępów niniejszego artykuł uwynika, że polscy robotnicy (obywatele Rzeczypospolitej) nie otrzymują zapomóg, na wypadek bezrobocia, jak robotnicy innych ościennych wyżej wymienionych państw. Jest to oczywiście wielka niesprawiedliwość, krzywdząca polskich robotników. Bo kto w Niemczech pracuje, temu potrącają z zarobku składkę na bezrobotnych. Pracodawcy potrącają też owe składki polskim robotnikom, chociaż przeciw odciąganiu składek bronią się jak mogą. Lecz ich protesty nic nie pomagają. Lecz gdy taki biedny polski robotnik straci pracę, to zapomogi nie otrzyma! Rząd polski powinien troszczyć się, aby tę krzywdę nareszcie usunięto. Bo niemiecki robotnik otrzymuje w Polsce wsparcie, skoro utraci pracę.

F. Bartkowiak.

ROBOTNICY!
Wstępujcie do swojskiej organizacji:
ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO.

Szkoły zawodowe w Polsce.

(Dokończenie).

Szkoły Handlowe Średnie dzielą się na typy następujące:

1. szkoły dwuklasowe dla młodzieży, kończącej szkołę powszechną, względnie 3 klasy gimnazjum;
2. szkoły trzyklasowe dla młodzieży z temi samemi kwalifikacjami, wiek od 14 do 16 lat;
3. szkoły czteroklasowe (we Lwowie i Krakowie) dla młodzieży po 4-ch klasach gimnazjum;
4. licea handlowe dwuletnie dla młodzieży po 6 klasach gimnazjum, wiek od 16 do 18 lat;

Poza przedmiotami ściśle zawodowemi w szkołach handlowych, wykładane są z przedmiotów ogólnokształcących: religja, język polski z literaturą, języki obce, historja i nauka o Polsce.

Absolwenci szkół handlowych korzystają w państwowej służbie cywilnej z prerogatyw, przysługujących abiturjentom gimnazjów. Prawa skróconej służby wojskowej i zdawania egzaminów oficerskich mają tylko absolwenci liceów handlowych i szkół z kursem 4-letnim.

Szkoły handlowe mają na celu wytworzenie kupiectwa polskiego, a więc sprzedawców, pracowników biurowych, kantorowych i bankowych oraz fachowców do urzędów rachunkowych do monopoli i innych przedsiębiorstw państwowych.

Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa ma za zadanie wykształcenie należycie uzdolnionych pod względem fachowym rzemieślników, posiadających odpowiedni zasób wiedzy teoretycznej i przedstawiających pod względem społecznym typ obywateli należycie rozumiejących swoje zadania i obowiązki wobec społeczeństwa i Państwa.

Do szkół takich przyjmowani są kandydaci w wieku od lat 14—17, którzy posiadają przygotowanie, odpowiadające ukończeniu conajmniej 5 oddziałów pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej.

Nauka w szkołach rzemieślniczo - przemysłowych trwa, zależnie od fachu, 3 do 4 lat.

Nabycie przez uczniów należytej wprawy, uzdalniającej ich do sprawnego wykonywania każdej poszczególnej czynności zawodowej wysuwa się na plan pierwszy i dlatego szkoła rzemieślniczo-przemysłowa opiera się dzisiaj przedewszystkiem na rozumieniu celowo zorganizowanej pracy uczni w odpowiednio uproszczonych warsztatach szkolnych.

W szkołach rzemieślniczo-przemysłowych zwrócono należytą uwagę na wyznaczenie wystarczającego czasu na pracę warsztatową i dlatego uczniowie kl. I-ej pracują w warsztatach po 24 godzin tygodniowo, uczniowie klasy II-giej — 28, a klasy III. już 32 godziny. Natomiast na nauczanie i zajęcia klasowe, teoretyczne, a więc lekcje rysunków i kreślenia oraz innych przedmiotów przeznacza się w klasie I-ej tygodniowo pozostałe 22 godziny, w klasie II-ej — 18 godzin i w klasie III-ciej — 14 godzin. Poza tem w czerwcu i przez początek lipca, a więc w ciągu pięciu tygodni, uczniowie każdej klasy przez całe 46 godzin tygodniowo pracują li tylko w warsztacie.

Prowadzenie nauczania teoretycznego w szkole rzemieślniczo-przemysłowej w ten sposób, żeby ono dopełniało nauczanie praktyczne i stanowiło organiczną całość, nadanie wiedzy udzielonej charakteru wiedzy stosowanej, ściśle zespołonej z zawodem ucznia, wreszcie nadanie nauczaniu zwartego, skoncentrowanego charakteru, zapewnia uczniom, pomimo względnie szczupłej liczby godzin nauki teoretycznej, zupełna możność nietylko nabycia niezbędnego zasobu wiedzy ściśle zawodowej, lecz nadto tak koniecznego uzupełnienia i pogłębienia tych wiadomości ogólnych, które uczeń nabył już uprzednio w szkole powszechnej t. j. przed wstąpieniem do szkoły rzemieślniczo-przemysłowej.

Tak rozumiana i tak zorganizowana szkoła rzemieślniczo-przemysłowa przy zapewnionym fachowym kierownictwie i fachowych siłach nauczycielskich i instruktorskich, gwarantuje uczniom nabycie koniecznej dla nich wprawy i takiego fachowego wykształcenia i przygotowania, które w zupełności odpowiada współczesnemu stanowi rozwoju danego rzemiosła.

Obecnie na całym terenie Rzeczypospolitej istnieje 85 szkół rzemieślniczo-przemysłowych, uwzględniających fachy: ślusarski, stolarski, murarski, szewski, krawiecki, kołodziejsko-kowalski i inne.

Przy wielu z tych szkół istnieją bursy dla uczni.

Po bliższe informacje oraz z podaniem o przyjęcie należy się zwracać do dyrekcyj poszczególnych szkół, które w obecnym czasie znajdują się prawie, że w każdem z większych miast Rzeczypospolitej.

Chleb na swojej ziemi najlepszy.

W domku nadgórnika Michała Pytlocha smutek panuje. Matka Pytlocha ocierając ukradkiem łzy, zbiera ubrania syna.

— Daj mu matka kiszki na drogę — odzywa się Anna.

Pytloch usiadł przy oknie, czoło przecięła mu bruzda.

— Trudno, trzeba zostawić ziemię śląską i jechać po chleb do obcych. Nic to, że do tej pory rękę dobrze poruszać nie może od razów niemieckich, a ojciec jego jest nie przy swoich zmysłach od czasu, jak w powstaniu kolbą przez głowę od Niemca dostał. Brak miejsca dla Ślązaków.

I po twarzy pociekły dwie łzy.

Zerwał się ze stołka.

— Trza iść do dyrektora po papiery. Zawsze się to przyda człowiekowi — powiedział do żony.

Kopalnia zamarła w bezruchu. Tylko kominy sterczały groźnie na ciemnem tle nieba, wyiskrzonego gwiazdami, a z okien robotniczych domków błyskały światełka.

Zapukał do willi.

— Czy jest dyrektor— spytał służącej. — Ja przyszedłem po papiery.

Wpuszczono go do pana Zaklickiego.

— Cóż to Andrzeju, wyjeżdżacie, nie żal wam Śląska?

Czy mu nie żal? Tu się urodził, wychował, tutaj uczył się pacierza, a na starym cmentarzu dziadkowie jego leżą. Kocha każdy kamień, każde drzewko jest mu przyjacielem, a kopalnia. Przecież to swoje życie by oddał, aby Śląsk polskim się ostał, by mowa jego rodzinna swobodnie mogła rozbrzmiewać. Czy mu nie żal.

Spojrzał łzawo na dyrektora i jakby z żalem, że nawet o to pytać może.

— A palca, gdyby panu dyrektorowi obcięto, nie byłoby żal? Mnie jest tak, jakby mi ktoś duszę wydzierał, wybuchnął. Kocham ci ja mojej ziemi, ale żyć trzeba. Po chleb jadę.

Pan Zaklicki pomyślał chwilę. Wiedział, że Pytloch jest robotny, pracowity, dobry człowiek, a zwolniono go z fabryki, bo redukowano ludzi.

— Przecie to nie jest sprawiedliwość — skarżył się Pytloch, żeby Matka dziecka swe wyrzucała, prze-

cież my właśnie cośmy garściami swemi wydzierali węgiel, cośmy przed Niemcami bronili ziemi, szli precz, a inni przychodzili z daleka tu, gdzie nasze jest miejsce. Przecież to krzywda dyrektorze!

I słowo to padło ciężko w gabinecie Zaklickiego.

Krzywda! Krzywda ci się dzieje ludu śląski, krzywda cicha, a wielka. Nie chce matka synów sobie oddanych, dających swe życie dla nie w ofierze. Wiatr zaszumiał za oknami i zdawało się Zaklickiemu, że powtarza przeciągle „krzywda".

— Zostaniecie Andrzeju — powiedział z mocą. Nie będziemy pozbywać się ludzi, którzy takie przywiązanie do Śląska jak wy je macie.

Pytloch słuchał — uszom nie wierząc, wreszcie zrozumiał, że nie pójdzie do obcych, że zostanie tutaj, aby pracować.

O! bo pracować będzie z całych sił, aby utrzymać się na tej ziemi kochanej.

— Dziękuję dyrektorowi — rzekł zdławionym przez wzruszeie głosem.

— Naturalnie Andrzeju. — Macie rację. Potrzeba nam ludzi, którzy tak jak wy kochają ziemię.

— Przecie my wszyscy ślązacy za Śląsk ostatnią krople krwi, przecie to nasze — mówił bezwładnie.

Wyszedł jak pijany. Przypadł do ziemi i w uniesieniu począł całować rozmokłą ziemię z pyłem węglowym zmieszaną, wziął szczyptę jej do ręki szepcąc:

— Kochana!...

Bo też największem ukochaniem Ślązaka, to ta ziemia śląska....

Po przedłużeniu dnia pracy we Włoszech.

Przedłużenie dnia pracy we Włoszech oraz uchwalenie w Anglji ustawy, kasującej krótki dzień pracy w górnictwie, oto dwa fakty, które w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego i polityki społecznej doby powojennej posiadają zupełnie wyjątkowe znaczenie. Po Niemczech Włochy stały się drugiem państwem, wśród państw, które podpisały Traktat Wersalski, które przeszło do porządku dziennego nad XIII. częścią tego traktatu i zapomniało „że zmniejszenie ochrony należnej robotnikom nie powinno być nadal atutem w międzynarodowej walce gospodarczej".

Między krokiem, na który zdecydował się parlament angielski, a decyzją powziętą przez rząd Mussoliniego zachodzi zasadnicza różnica. Anglja skasowała w chwili niebywałego w historji świata przesilenia węglowego szczególnie krótki dzień pracy, który dotychczas był stosowany w górnictwie, natomiast 8-godzinny dzień pracy jako taki — obowiązujący w Anglji we wszystkich przemysłach na zasadzie umów zbiorowych nie został naruszony. Włochy w przeciwstawieniu do tego obaliły 8-godzinny dzień pracy w dobie pełnego rozkwitu gospodarczego, — w chwili, gdy bezrobocie stało się tam zjawiskiem niemal nieznanem i gdy życie gospodarcze biło żywszem tętnem, niż kiedykolwiek przedtem. Włochy nie były zatem do swego kroku zmuszone nawet temi wyjątkowemi względami, które dwa lata temu skłoniły Niemcy do obalenia 8-godzinnego dnia pracy w epoce poinflacyjnego i wyjątkowo ostrego przesilenia gospodarczego. Szło zatem wyłącznie o to, czemu właśnie miała przeciwdziałać XIII. cześć traktatu wersalskiego: o zdobycie kosztem robotników i przysługujących im praw nowego atutu w walce o rynki zbytu.

Z chwilą gdy robotnicy włoscy posłuszni wezwaniu „il duce" bez protestu niemal zgodzili się na utratę tej zdobyczy, która na całym świecie uchodzi za najważniejszą, powojenną zdobycz społeczną, nie naszą jest rzeczą biadać nad ich losem i twierdzić, że robotnikom pod rządem faszystowskim krzywda się dzieje. Niemniej należy się nad decyzją powziętą przez Mussoliniego zastanowić z ogólnego a nie tylko włoskiego punktu widzenia. Być może, że decyzja ta przyczyni się do zwiększenia wydajności pracy włoskiego przemysłu i do zrównoważenia ich bilansu handlowego — być może, że zwiększy ona dobrobyt narodu włoskiego; być może zatem, że punkt widzenia tego „świętego patrjotyzmu narodowego", o którym mówił już kiedyś inny premjer Italji, nowe zarządzenie włoskie wyda rezultaty dodatnie. Czy fakt ten usprawiedliwi jednak to zarządzenie wobec historji? — czy przekreślenie jednem pociągnięciem pióra tych zasad rozwoju społecznego, na które złożyły się wysiłki dziesiątków lat, a pod któremi podpisały się w Wersalu dziesiątki narodów da się usprawiedliwić wzrostem dobrobytu jednego narodu? Czy ponowne ustanowienie zasady, że międzynarodowa walka gospodarcza odbywać się może „na plecach robotnika" będzie uznane za racjonalne i celowe z punktu widzenia dążenia do istotnego i pokojowego rozwiązania t. zw. sprawy społecznej? Nie siląc się na odpowiedź na te pytania, stwierdzić trzeba, że krok rządu włoskiego niezmiernie utrudnił stanowisko wszystkich państw, które w XIII. części Traktatu Wersalskiego widziały nie świstek papieru, lecz program społecznych tych narodów, które Traktat ten podpisały.

Zarządzenie włoskie zbiega się niemal z uchwaleniem pełnomocnictw obejmujących mimo protestów stronnictw robotniczych również dziedzinę ustawodawstwa społecznego. Nie wiemy, jakie stanowisko rząd w tej sprawie zająć pragnie, i jak dalece zamierza wykorzystać nadane mu uprawnienia. Przypuszczamy jednak, że olbrzymia większość zaprotestowałaby, gdyby rząd korzystając z tych pełnomocnictw, a idąc śladami Mussoliniego pozbawić chciał warstwę robotniczą 8-godzinnego dnia pracy. Na to warstwa robotnicza nie zgodzi się nigdy.

Robotnik w Ameryce i w Europie.

Zaczniemy od pozornego przypuszczenia, że życie w Ameryce — Stanach Zjednoczonych — jest daleko tańsze, aniżeli w Europie; nie będziemy tu brali pod uwagę ani waluty — której wahania są niestałe, i nie mogące być objęte żadnem kryterjum — ani wyliczeń finansowo-ekonomicznych, ani wskaźnika drożyźnianego według cen 1914 roku (parytet ten dla Stanów Zjednoczonych równa się obecnie 157, czyli że obecnie 157 dolarów ma jednakową siłę kupna co sto dolarów w roku 1914) — wszystkie podobne zawiłe wyliczenia dadzą rezultaty niezgodne z warunkami życiowymi, wprowadzając tylko komplikacje i względne omyłki.

Weźmiemy więc jako podstawę dla porównania jedyną logiczną, wszystkim dostępną i zrozumiałą jednostkę mierniczą, a mianowicie siłę kupna jednego roboczego dnia. Może będziemy w sprzeczności z teorjami ekonomicznemi, lecz za to będziemy w zgodzie z logiką.

Otóż co przedstawia jako wartość jeden dzień roboczy w Ameryce, czyli co można kupić za ekwiwalent pieniędzy zarobionych w Ameryce przez robotnika w ciągu jednego dnia? Nie będziemy tu brali pod uwagę zarobków cieśli i murarzy, zarabiających od 15—18 dolarów dziennie, ani zarobków innych „artystów" świata roboczego, jak mechaników precyzyjnych, tapicerów itd. itd., lecz przyjmiemy

zarobek zwykłego robotnika, dającego do pracy siłę muskularną: otóż zarobek dzienny takiego pracownika równa się 6 dolarom w Nowym Jorku, na prowincji zaś od 4 do 5 dolarów, lecz utrzymanie i życie w Nowym Jorku jest droższe, więc i zarobek proporcjonalnie większy.

Co może sobie kupić robotnik za te 6 dolarów? A co może sobie kupić jego kolega europejski, np. francuski, zarabiający 35 franków dziennie?

Przyjęliśmy jako skalę dwa przedmioty niezbędne — chleb i obuwie.

Funt chleba w N. Jorku kosztuje 9 centów, a doskonała para obuwia — 5 dolarów; w Paryżu chleb obecnie kosztuje fr. 2,65 z kilo, a para zwykłego obuwia fr. 70.

Czyli dzień robotnika w N. Jorku jest wart 32 kilogramy chleba lub jedną parę butów plus jeden dolar; dzień robotnika w Paryżu natomiast jest wart 13 kilogramów chleba i aby kupić jedną parę butów, potrzebne są dwa dni robocze. Te cyfry mówią za siebie.

Różnica będzie jeszcze więcej rzucała się w oczy, jeżeli przejdziemy do kategorji względnego zbytku, automobilu. Dwa miesiące pracy robotnika w Ameryce pozwala kupić Forda (ostatnia cena 280 dolarów w Detroit), nabycie zaś najtańszego wozu francuskiego Citroen'a wymaga aż 18 miesięcy pracy francuskiego robotnika.

Przykłady takie możemy przytaczać do nieskończoności, a cyfry nie kłamią... nietylko w porównaniu do zarobków robotniczych, lecz również co do wynagrodzeń przeciętnej inteligencji.

Nasze miłe maszynistki dowiedzą się np., że w Ameryce stenografistka zarabia 30 dolarów tygodniowo, za co może sobie kupić aż pięć par ładnych bucików po 6 dolarów, natomiast jej francuska koleżanka, Paryżanka, otrzymując dwieście franków tygodniowo, (czyli fr. 900 miesięcznie, co się uważa za dobre wynagrodzenie) może sobie pozwolić na nabytek zaledwie 2 par pantofelków, licząc po fr. 100 z parę. Wszystkie inne przedmioty, czy to niezbędne, czy też pierwszej potrzeby, kalkulują się podobnie.

W notatce tej porównanie, przeprowadzone pomiędzy Ameryką i Francją, gdyż wszyscy zwykle uważają Stany Zjednoczone jako najdroższy kraj, a Francję jako najtańszy w Europie.

LISTY.

Jeszcze o społecznej pracy kobiet.

Dobrodzień. Zamieszczona w ostatnim numerze „Robotnika" korespondencja w sprawie społecznej pracy kobiet nie powinna pozostać bez skutku jak wiele innych odezw i nawoływań. Gdyby żony naszych robotników i rolników były światłe, gdyby w każdej wiosce Śląska Opolskiego istniało „Towarzystwo Polek", to nasze stanowisko byłoby niezmiernie silne. Najpierw istniałaby w każdej gminie polska szkoła, wychowalibyśmy też dzielną polską młodzież robotniczą i włościańską. I nie ulega wątpliwości, że z taką mniejszością liczyliby się pracodawcy, władze i rząd. Lecz tak silne stanowisko możemy osięgnąć tylko z pomocą naszych kobiet. Bo minęły bezpowrotnie owe czasy, kiedy działalność kobiety zamkniętą była całkowicie w ciasnym obrebie domu i rodziny, gdy myśl jej nie wybiegła po za te szranki nakreślone uświęconym zwyczajem i gdy cały program jej życia zawierał się w tych słowach: domu strzegła, wełnę przędła.

Te czasy minęły. Nasz czas, dążności i potrzeby dzisiejszego społeczeństwa, każą wprawdzie kobiecie być nadal jak przedtem, kapłanką domowego ogniska, ale każą jej razem z mężczyzną kroczyć na drodze cywilizacji i postępu, każą jej zrozumieć i odczuwać sprawy społeczne i brać udział w społecznej pracy mężów, ojców i braci. Niepodobno bowiem, aby kobiety stanowiące liczebnie większą część ludzkości, nie brały udziału w pracy publicznej, której celem jest uświadomienie i uszlachetnienie społeczeństwa. — Wszak wiele spraw nader ważnych bliżej obchodzą kobietę, niż mężczyznę np. praca kobiet w fabrykach, w kupiectwie, drożyzna artykułów żywności, walka z niemoralnością, obrona młodzieży od zepsucia, obrona kobiety od wyzysku, alkoholizm, niemoralne książki. Otóż w takich sprawach może i powinna kobieta zabrać głos na zebraniach towarzystw, na wiecach, może i powinna wiedzieć i śledzić uważnie, co zostało powiedziane, i coby jeszcze powiedzieć należało.

Wiece kobiet przekonały nas dostatecznie, że kobiety, choć czasem nieśmiało i lękliwie, umieją przecież trafne i zdrowe myśli mypowiedzieć publicznie, można więc na pewno przypuścić, że pracując dłużej, zdobędą też potrzebną śmiałość i wprawę.

Niesłuszna jest obawa, że kobieta, biorąc udział w pracy społecznej, zaniedba swe najbliższe i najważniejsze obowiązki żony, matki i gospodyni domu. Okazało się bowiem, że najwięcej dobrej woli i uzdolnienia w pracach Towarzystw, okazały wzorowe matki, bardzo skrzętne gospodynie i że praca społeczne kobiety, wymagająca od niej zresztą bardzo mało osobistych ofiar pracy, czasu i pieniędzy, najmniejszej nie przyniosła szkody rodzinie i domowi. Przeciwnie, im więcej kobieta uczy się w Towarzystwach, tym gruntowniej, poważniej pojmuje swe obowiązki rodzinne i społeczne, nie upada moralnie, lecz podnosi się i hartuje.

Nie wiemy, co nam przyszłość przyniesie, jakie jeszcze próby i walki czekają na nas, tyle tylko wiemy na pewno, że postęp czasu wymagać będzie od kobiety-obywatelki, coraz więcej oświaty, uświadomienia, że zmuszać ją będzie do coraz większych wysików. Kobieta Polka nie może i nie powinna pozostać w tyle za innemi, bo naród nasz tylko przez mozolną pracę i wewnętrzną siłę, wywalczyć sobie może należne prawa, które mu przemoc wydrzeć usiłuje.

Kobieta więc Polka, nietylko powinna być obywatelką swego narodu, ale i niestrudzoną bojowniszka i pracownicą dla dobra ogółu. , M. B.

Wystawa najlepszych robotników Francji.

Ma się odbyć w Paryżu wystawa „najlepszych robotników Francji", urządzona ze współudziałem ministerstw: pracy, oświecenia publicznego i sztuk pieknych. Wystawa ta obejmować będzie 19 specjalnych wystaw zawodowych, odpowiadających następującym gałęziom przemysłu i rzemiosł: spożywczei, budowlanej i robót publicznych, odzieżowym modniarstwu, włókiennictwu, zdobnictwu, meblarstwu, przemysłowi metalowemu, mechanicznemu, elektrycznemu, drzewnemu, skórzanemu, ceramicznemu, szklanemu, sztuce graficznej, przemysłowi artystycznemu, obrobieniu metali i drogich kamieni i t. p.

Wystawa „najlepszych robotników Francji", zapowiedziana pierwotnie na miesiąc luty 1927 rok, została odłożona do listopada i grudnia roku przyszłego.